SUWJAZJ

—

USPAMJNY

Wydańnie Krajowaj Suwiazi.

USPAMINY



JADWIHIN Š.

WILNIA ═══════ 1921 h.

Drukarnia „Druk“ Subocz 2.

JADWIHIN Š.

USPAMINY



WILNIA —— 1921 h.
Drukarnia „Druk“ Subocz 2.

412.

Gaŭ-de-a-a-a-mus i-gi-tur
Juwenes dum su-u-u-mus,
Gaŭ-de-a-a-a-mus i-gi-tur
Juwenes dum su-u-u-mus,
Post jucund-a-am juwentu-u-tem.

. . . .

Hrymieŭ hety tradycyjny studencki hymn, hymn—čarujučy swajej pieknatoj: čułasia ŭ im pawaha i wiasiołaść; čułasia—radaść i sumnaść. Ad hetaha wialikaha akordu pieknaty, zdawałosia, dryžyć usio—ŭsio, aprača ścien: jany byli praz ład mocnyja, praz ład toŭstyja—heta byli ściany maskoŭskaj pierasylnaj Butyrskaj turmy. . .

. . . .

. . . .

188.. hod u Maskwie ničoha dobraha dla studentaŭ nie praročyŭ: adčuwaŭsia niespakojny nastroj. Szpikami była zapoŭniena ŭsia Maskwa. Treba było wialikaj aściarohi, kab nie narwacca. Pamiž siabroŭ „Minskaha Ziemlačestwa“

(u tyje časy, razumiejecca, zabaronienaha) najlepšy niuch da špikaŭ mieŭ Iwasia. Jak by taki špik nie maskawaŭsia, jak by nie padmazywaŭsia—Iwasia zaŭsiody jaho źniuchaje.

Tolki, bywała, prysiadzieš na łaŭcy na jakim kolačy bulwarčyku, jak tut ža pobač z wami prysadžywajecca typ nihilista: wałasy—doŭhije, akulary-wializarnyja, kruhłyja, ćiomnasinija, boty—siaptanyje, palto — ryžaje, nu, ale Iwasiu nie padšukaješ! Paciahnie tolki nosam, zachrapie im, jak toj wajskowy žarabiec, pačuŭšy bitwu i pačynaje hudzieć swaim basam:

— I wialiki ž čaławiek byŭ hety Puškin! jon skazaŭ: ćwiordyje znaki (ъ) saŭsim padobny da špionaŭ: jak biaz tych, tak i druhich možna było b saŭsim lohka abyjścisia, a jany tymčasam prywykli ŭsiudy soŭhacca...

Kali heta pramowa nie pamahała, i špik mocna siadzieŭ dalej, Iwasia uskakiwaŭ z ławy adkidywaŭ swoj mikałajeŭski płašč na plečy hramowym swaim basam hukaŭ na ŭsiu wulicu:

— Zwoščyk! zwoščyk!!

Całaj kučaj, całaj chmaraj nadletali zwoščyki, a Iwasia spakojnym tonam dapytywaŭ kožnaha:

— Swabodny?

— Tak točno, swabodny!

— I ty swabodny?—pytaje druhoha.

— Tak točno, swabodny!

— Dyk wy ŭsie swabodnyje?

— Swabodny, waše sijacielstwo.

— Nu i małajcy ž wy, hrymić dalš bas Iwasi. ščasliŭcy—zajzdruju ja wašaj swabodzie, ja—dyk nikoli jaje nie maju: zaŭsiody ciahajucca za mnoj hetyje apiekuny...—i tut ža, machanuŭšy rukoj u bok špika, kruta pawaročywaŭsia i swaimi wializarnymi krokami česaŭ u staranu.

A zwoščyki — rahatali. Treba wiedać, što maskoŭskije zwoščyki—wielmi wostryje na jazyk sami — lubiać, kali im urežuć štuku tak sama wostruju i śmiachotnuju i za heta nia hniewajucca.

Nasowywałasia i ŭ Maskwie wiasna, choć jašče sakawik trymaŭsia mocna: u dzień — pluščeŭ, nočču—traščeŭ...

Pamiataju, dobra pamiataju toj momant, kali niewialikaja kučka bližejšych sabie siabrukoŭ sabrałasia ŭ ciesnaj kamoračcy swajho „rajonnaha“ na naradu. Siadzim, hutarym, samawar hudzić, kałačami zakusywajem; raptam ubiehaje da nas „Piatrowiec“ — tak nazywali tady studentaŭ Piatroŭska-Razumoŭskaj Akademii.

— Ja wam pawinien skazać wielmi niapryjemnuju nawinu,—pačaŭ Piatrowiec...

— Da nas jedzie rawizor,—pierapyniŭ adzin z našych, padžartowywajučy.

— Tak—rawizor,—kazaŭ dalš Piatrowiec,— i to nie adzin rawizor — ich sotki: našu akademiju ŭsiu akružyli žandary i aryštawali ŭsich — ŭsich, aprača niekolkich, jakije prypadkam byli ŭ Maskwie (Piatroŭska-Razumoŭskaja Akademija znachodziłasia paru wiorst za horadam

i ŭsie studenty žyli tam u ahulnych pamieškańniach). Wam chiba treba wiedać, kab pryniać adpawiednyje kroki, končyŭ Piatrowiec i jak raptoŭna uskočyŭ, tak raptoŭna wyskačyŭ ad nas.

Jak piarun na našyja hałowy zwaliłasia hetaja wiestka.

Što padhatoŭka pamiž studenctwa da wystupu z peŭnymi wymahańniami ustupak ad tahočasnaha ŭradu ijšła—heta było wiadoma amal nia ŭsim studentam, ale jašče waražyli, kab ciapier — na wiasnu—pierad samymi ekzaminami mo' lepš nia wystupać, a adłažyć k nalećciu. Ale ŭ Piatroŭcaŭ z swaim načalstwam wyjšła sprečka, studenty paharačylisia krychu i... stałosia.

Ciapier nie para ŭžo było razważać, a bracca za rabotu, za arhanizacyju, za ahitacyju pamiž uniwersantami. Ale pierad nami była jašče ŭsia noč. Nie spali my hetuju noč...

Na zaŭtra pamiž 12—2 na našym fakultecі ijšła lekcija fizyki. Stareńki, chudzieńki prafesar — Staletaŭ čytaŭ tak cicha i tak łakanična, što na jaho hadzinach prychodziłosia wucho trymać wojstra, kab nie prapuścić ni adnaho słowa i takaja bywała cichota, što čutno było, jak nieŭspadzieŭki zalacieŭšaja mucha źwinić. Ale nia toje stałosia siahońnia: padčas lekcji ŭwajšoŭ niejki niemałady ŭžo z doŭhimi wałasami student i padyšoŭšy da pieršych ławaŭ, utknuŭ niekolki zapisak. Zapiski hetyja

palacieli z ruk u ruki. U ich pisałasia: „tawaryšy! siahoniašniaj nočy ŭsich Piatroŭcaŭ aryštawali! wy daskanalna pamiatajecie, jak Piatroŭcy chutka atklikalisia na ŭsie patreby i wystupleńni nas — uniwersantaŭ. Ciapier čarod za nami. Usie--jak adzin - pawinny my wystupić na abaronu našych prawoŭ i na abaronu našych tawaryšoŭ — Piatroŭcaŭ: abo niechaj aswabodziać ich, abo niechaj i nas zabirajuć! Dyk na schodku! Na schodku — ŭ sad uniwersytecki“!

Prafesar nia moh nia prykmecić niespakojnaha ruchu pamiž studentaŭ, ale lekcii swajej nia spyniaŭ pokul z wierchnich ławaŭ, da katorych užo dajšli zapiski, — nie adazwalisia:

— Tawaryšy! hodzia jaho słuchać — para na schodku!

Aŭdytoryja zawarušyłasia—pačała hudzieć. Staletaŭ, pachladajučy na ŭsich, zamoŭk.

Z wierchnich radoŭ pačali zbiehać, zrabiłasia zawirucha: adzin za druhim stali wybiehać za dzwiery aŭdytoryi. Na kalidorach tak sama była wialikaja symatocha. Ad usiul čuŭsia adzin i toj samy klik:

Na schodku! na schodku!

Praz dwor biehli ŭžo studenty: adny--ŭ sad na schod, druhije... dawali drapaka za waroty— na wulicu.

U sadzie uniwersyteckim sabrałasia ładnaja kučka studentaŭ; znajšlisia, razumiejecca, aratary, katoryje zaraz ža pačali uzbiracca na niejkija, wypadkowa tam stajačyja, skrynki, na

drewy nawat i adtul lilisia pramowy. Pamiž studenckich bliskučych mundziraŭ stali ŭwichacca niejkije padazronyje typy štackije, jakije piľna śladzili za pramoŭcami. A pramoŭcy stawili warunki jasnyje: abo wypuščajcie Piatroŭcaŭ, abo biarycie nas i sadzicie razam z imi ŭ turmu.

Pakazaŭsia rektar, ale na jaho nichto i ŭwahi nia źwiertaŭ: nia tolki nia słuchali jaho pramowy, ale nat świstać pačali. Heta prymusiła pana rektara jak najchutčej schawacca.

Pryjšoŭ tady inspektar D..., katoraha studenty wielmi lubili i pawažali, i tak sama pačaŭ pramowu, ale znać było, što hetyja słowy hawaryŭ jon tolki „pa dołhu služby". Jasna adčuwałosia, što-budź hety caławiek ciapier studentam, dyk siadzieŭ by tak sama, jak wuń toj kasmaty student, na drewie, trymajučysia za haliny i kryčaŭ-by, trasučy kułakami.

Inspektara wysłuchali — ŭważna, ale moŭčki. Skončyŭšy swaju pramowu, jon niejak niezhrabna machanuŭ rukawom kala swajho woka...

Ci nia było ŭ hetym woku čaho niepatrebnaha, dy kryj Boža, zabaronianaha?... Kruta pawiarnuŭsia inspektar i pajšoŭ u uniwersytecki hmach.

Pramowy nie pamahli: studenty ćwiorda stajali na swaim; widać było, što zhowaru nie spadziewacca.

Tady... tady skryhanuli žaleznyja waroty, jakija začyniali uniwersyteckije dwor i sad ad

Machowaj wulicy i raptoŭna ŭlaciela konnaja žandarmeryja.

— „Razajdziciesia, haspada“,—kryknuŭ načalnik atradu.

— Ni za što! — hukanuli studenty.

— „Tak my was zabierom“, — prabawaŭ nastrašyć načalnik.

— Biary: daŭno para, kab ciabie samoha čort zabraŭ!—adkazali studenty.

Pačałasia karotkaja kamanda:

Na-a-a chwost —

kru-u-hom — arš!...

Adzin momant — i ŭsie studenty byli akružany; koń prytulaŭsia da kania tak ščylna, što zdawałosia pamiž ich i mucha nie praciśniecca. Hety maneŭr, nie zważajučy na drewy ŭ hetym miejscy, zroblany byŭ tak sprytna i składna, što niekatoryje studenty zalaskali ŭ dałoni na „brawo“, čym wyklikali ahulny śmiech pamiž aryštawanych i wialikaje ździŭleńnie žandaraŭ.

Praŭda, ŭ hety samy čas zdaryŭsia i saŭsim inšaha charaktaru incydent: adzin z pamiž žandaraŭ nalacieŭ praz ład ŭžo blizka na adnaho studenta, a toj — kali nie zaciukaje na žandara, jak na waŭka: „aha — tiu-u jaho! aha — tiu-u-!“ dyj u dadatku jašče i plunuŭ prosta na jaho. Žandar ahledziŭsia ŭ wokał, dastaŭ chustačku i abcioršysia, saŭsim spakojna adazwaŭsia.

— „Kakoj wy šutnik“. *)

Čamu nie nahajka, a hetki miadowy atkaz spatkaŭ adważnaha studenta — pryčyny treba šukać, razumiejecca, nie ŭ dalikatnaści žandara, a ŭ tym nastroju Maskwy da studentaŭ naohuł, jaki wykazaŭsia tady ŭ apošni čas. Kab hety nastroj lepš zrazumieć, prychodzicca kryšku zbočyć z hetaha apawiadańnia.

Daŭniej, badaj nihdzie nia było takoha warožaha nastroju da studentaŭ, jak u Maskwie: drobnaje kupiectwo, mieščanstwo, i asabliwa maskoŭskije miaśniki—inakš i nie hladzieli na studentaŭ, jak na s i c i l i s t a ŭ, jakije iduć i proci Boha, i proci cara — baciuški, — a heta ličyłosia najwialikšym prastupkam. Amal nie za kožnym razam, jak tolki pačynaŭsia „bunt“ studentaŭ, — na ich wypuščali cełyje bandy chulihanaŭ — miaśnikoŭ i tyje z wialikaj achwotaj i nat sa smakam kidalisia — jak aźwiarełyje — z nažami na moładź i pačynałasia dzikaja razprawa...

Ala oś — pad toj čas — studenty ŭrezali takich paru štuk, što i kupiectwo, i mieščanstwo i raźniki — tolki huby raźziawili, dy rukami razwiali i hałowami, jak barany, tresli,—a uciamić ničoha nie mahli.

A sprawa była hetkaja: studenty dawiedalisia, što ŭ Sybiry pamior sasłaniec — ideał tahočasnaj moładzi — aŭtar „Čto diełat‘“ —

---

* Słowy zapisany praŭdziwa.

Mikałaj Cernyšeŭski. Treba było wykarystać hetu śmierć dla demanstracyi. Studenckaja delehacyja śpierša źwiarnułasia da swajho načalstwa, kab pazwolili adsłužyć panichidu u swajej uniwersyteckaj carkwie. Jak i treba było spadziewacca, — načalstwo uniwersyteckaje na heta nia zhodziłosia. Tady, taja samaja delehacyja, a za joju ŭžo i całaja chmara studentaŭ—pajšli wulicami da domu hienerał-hubernatara z tym ža damahańniem.

Hienerał-hubernataram u Maskwie tady byŭ kniaź Daŭharuki, — toj samy, ab katorym paśla jaho wyjezdu z Maskwy —kazali: „daŭhi — zastalisia, a ruki—pajechali"... Caławiek jon byŭ nia kiepski, ale tak sama nia moh adważyccą dać pazwaleńnie pamalicca za dušu palityčnaha — ssylnaha.

Usio heta była tolki wada na młyn moładzi. Nabožnaja Maskwa zahudzieła: biazbožniki studenty chočuć iści ŭ carkwu, spraŭlać panichidu (pa kim — dobra nie razbiralisia), a načalstwo nia puščaje. Što za licho?!

Ale moładź nadumała wykarystać hety wypadak da kanca.

Taho ž wiečaru kolki studentaŭ, pieraadzieŭšysia ŭ cywilnyja wopratki, pajšli ŭ maleńkuju carkwu, jakaja, badaj i ciapier jašče staić na rahu Puškinskaha bulwaru i zakupili na zaŭtrašni dzień panichidu pa „rabie Božym—Mikałaju".

Stareńki popik saŭsim nie razbiraŭsia ŭ palityce, dyj peŭna-ž nikoli ab nijakim Mikole Černyšeŭskim i nia čuŭ: urešci studenty i nie nazywali proźwišča, a tolki imia niabožčyka, — dyk ną ŭsio achwotna zhodziŭsia.

Na zaŭtra zrańnia kala carkwy krucilosia tolki niekolki čaławiek moładzi. Pačałasia panichida. Ažno — adkul toje brałosia — kali staŭ walić siudy narod — całymi hrupami, šarenhami i na uzdziŭ: uniwersanty, kursistki, piatroŭcy, akademiki i h. d. — adna moładź. U carkwie studencki chor, nikoha nia pytajučy, padmianiŭ— carkoŭny chor. Baciuška struchleŭ, ale panichidu, biedny, prawiŭ dalej. Moładź u carkwie nia toŭpiłasia i zaprudziła wulicu i čaść puškinskaha bulwaru. Stała zbiraracca i rożnaja publika.

Nalacieli žandary, palicija, ale što ž było rabić? Usia moładź, skinuŭšy šapki, spakojna i pawažna stajała, byccam malilasia. Razhaniać, čy areštoŭwać — wielmi ryzykoŭnaja była štuka: jak hnać z panichidy? z carkwy? a tut jašče niechta kryknuŭ na palicyju:

— Szapki dałoŭ! dałoŭ šapki!

Pryjšłosia i šapki skinuć i — choć mo' — zubami skryhatali — ale treba było prastajać cicha da kanca panichidy i tak sama niby to malicca.

Nadzieja, što niešta dy budzie paśla panichidy — tak sama nia zbyłasia: moładź spakojna, ŭ paradku razyjšłasia i pryčapicca da čaho kolačy — nielha było.

Szmat hutarki było ab hetaj panichidzie, pokul zabylisia, supakoilisia. Ažno tut nowy wypadak, jašče pawažniejšaha składu, saŭsim užo zbiŭ z tołku worahaŭ studentaŭ.

18-ha lutaha 188... h. niekalki cywilnych, dobra adzietych čaławiek, zajšli ŭ najwialikšuju ŭ Maskwie carkwu — „Chrysta Spasiciela" i zakupili, bahata zapłaciŭšy, panichidu na zaŭtrašni dzień za supakoj dušy rąba Božaha — Alek sandra...

Kaliž na druhi dzień pačali z usich bakoŭ wialikaj Maskwy pakazywacca hurtki moładzi i kirawacca ŭ adnym napramku — da carkwy Chrysta Spasiciela, — palicija i žandary zniuchali, što tut jość niejki padwoch i kinulisia da carkwy. Tam ijšla panichida i ŭžo krychu sabrałosia narodu. Carkwu začynili i pastawili wartu, kab nikoha tudy nia puščać.

Prypoźniŭšajasia moładź taŭkłasia hrupami na carkoŭnym placy i hutaryła z publikaj.

— Szto tut takoje? dapytawalisia maskoŭcy.

— Ą što ž, — atkazywali studenty, — siahońnia 19-ha lutaha — dzień aswabadžeńnia sielanaŭ, oś my i chacieli adprawić panichidu pa caru-aswabadzicielu, a bačycie — nam nie pazwalajuć.

Žychary byli aburany strašenna: jak tak? biazbožniki — studenty chočuć malicca za cara, a im — nie pazwalajuć!

I oś, z taho času adnosiny da studentaŭ saŭsim źmianilisia jak maskoŭskaha kupiectwa,

tak i mieščanstwa, a nat i raźnikaŭ: zamiest nienawiści — zjawiłasia niejkaja spahadnaść. A, zważajučy na ahulny nastroj maskoŭskich žycharoŭ, prychodziłosia i palicii, i žandarom strymoŭwacca z swaimi źwiarynymi impetami.

Ciapier, wykazaŭšy niekatoryja pryčyny „nowaha kursu" da „buntaŭ" studentaŭ, piarejdziem dalej da našaha zahałowačnaha apawiedańnia.

Akružonyje žandarami studenty, jašče sami dobra nia wiedali, jakaja dola čekaje ich.

Ale oś waroty, jakija uśled za ŭjechaŭšymi žandarami byli znoŭ začyniany, jašče raz skryhanuli, abruč konnicy byccam raščapiŭsia z adnaho boku i... pracesija naša roŭnym, spakojnym krokam skranułasia.

Wyjšaŭšy na Machowuju, widać było što tut usio ŭžo ŭ paradku: sama wulica była saŭsim wolnaja ad publiki i tolki na chadnikoch, adciśnutyje i adharodžanyje palicijaj, stajali cełyje nataŭpy narodu, pamiž katoraha dzie-nia-dzie bliščeli studenckije mundziry.

Prysutnaść studentaŭ pamiž publiki, jakaja ŭ bolšaści swajej uhledałasia na ŭsio, jak na niejkaje predstaŭleńnie, strašenna uzburyła aryštawanych; pačulisia pamiž nich wokliki:

— „Bywajcie zdarowy, tawaryšy!

— Čaho staicio, raziawiŭšy lapy? spiešajciesia: abied u ciotki astynie!

— Spać, na piarynku spać, padlizy!"

Publika, čujučy hetkija kpiny, stała waro-

ža spahladać na swaich susiedziaŭ — studentaŭ i tak sama padžartoŭwała z ich.

Adščapiencam studentam, widać, nia ŭ smak było ich stanowiščo: niekatoryje stali praciskacca pamiž publiki, kab zyjści z wočaŭ, ale znajšlisia i takije, što rynulisia napierad, razpichali paliciju, žandaraŭ i z woklikami: „z wami choć u Sybir"!—dałučalisia da aryštawanych. Takich spatykali woplaskami, cisnuli im ruki...

Razam śpierša zmiešanaja hramada aryštawanych, idučy ŭžo wulicami, stała razbiwacca na niewialičkije hurtki: zychodzilisia bližej znajomyje, ziemlaki.

Sumna było nam — niewialičkamu hurtku „Mienskaha Ziemlačestwa", što nie bačyli my pamiž siabie Iwasi. Ci ž by i jon zapisaŭsia u adščapiency? Ci-ž by i jon byŭ zdradnikam? Nie: hetaha być nie mahło — chiba mo' bieda jakaja z im stałasia...

A tymčasam možna było ŭžo spaznać pa tych šarenhach palicii, kudy byli jany skirawany, stojačy abapał wulicy, što dla nas pokul što praznačany na pamieškańnie „manež".

Manež,—heta staradaŭny wializarny hmach, jakim hanaryłasia Maskwa. Pa swajej wieličy— ŭ doŭžki i ŭ šyrki, pa sposabu swajej budowy (nia było ŭ siaredzinie ni adnej padpory, ni wodnaha słupu)—hetaja ahramadzina—budynina nia mieła roŭnaj sabie nia tolki ŭ Maskwie, ale, badaj, i wa ŭsiej Rasii. Tut wučylisia jeździć na

wiałisapedach, abježdžali koniaŭ, tut adbywalisia rožnyja hulni, wystaŭki i inš.

Dziela prykładu uspomniu adnu takuju wystaŭku—łasnuju. Na wystaŭcy hetaj byli razmieščany ŭ manežy cełyja hrupy kwietak, kustoŭ, dreŭ; byli — altanki — biasiedki, prysady, šyrokija darohi, wuzieńkija ściežki, skroś absadžanyja pryhožymi dreŭcami, byli asobnyje addzieły rožnych sortaŭ dreŭ, pačynajučy ad sasnowych karanžakoŭ Archanhielskaj hub. i kančajučy sartami paŭdniowych hubernijaŭ. Na tej wystaŭcy prosta možna było zabłudzicca.

Manež byŭ saŭsim blizka ad uniwersytetu i my ŭžo padychodzili da jaho, kali pačuli hołasnaje.

— Stoj:

Ahledzilisia my, ahledzilisia našyje prawadyry i nat' sapraŭdy krychu strymalisia.

— .. kali kažu—prapuścicie, dyk prapuścicie, bo jak sam pačnu prabiracca — horš budzie,—hrymieŭ na ŭsiu wulicu bas našaha Iwasi,— i razpichajučy kułakami wartu, kirawaŭsia da nas.

Ja zabyŭsia pachwalicca, što apača palicii i žandaraŭ, z zadu nas była konnaja sotka kazakoŭ, a pa bakoch wulicy šarenhami stajali piachotnyje žaŭniery. Im byŭ prykaz nikoha nie prapuščać, ale Iwasia—u swajej mikałajaskaj z babrowym kaŭniarom nakidcy — taki mieŭ hrozny wid, z takoj peŭnaściaj piorsia napierad, što warta i nie ahledziłasia, jak toj pracisnuŭsia pamiž ich i ŭskočyŭ u hušču studentaŭ.

Szto ž wy, „aspidy“, hetkije mianie nie pačakali,—hukanuŭ znoŭ basam Iwasia i takim surjoznym tonam, byccam i sapraŭdy heta ad nas zaležała.

Hromkije woplaski i ščyra wiasioły rohat spatkali nowaha siabruka našaj doli.

— Oj, bratki maje, čuć nia spoźniŭsia: ažno piena z mianie pajšła,—žaliŭsia, wycirajučy pot Iwasia,—zajšoŭ ja da znajomych, tam dawiedalisia, što mianie čakaje i pačałasia, razumiejecca, cełaja drama: uzdychali, slazinu puščali, nu ale pry tym tak smačna karmili, što hrech było pakidać—na try dni awansam nahruziŭsia—ciapier choć na Kamčatku!—zakončyŭ Iwasia.

Pokul što nie Kamčatka, praŭda, a manež maskoŭski ŭžo nas čakaŭ: dźwiery byli razčyniany naściaž, kala ich stajała warta i jak tolki my tudy ŭwajšli, to jašče i tam nas niawiedama dziela čaho akružyli haradawyje z swaim načalnikam.

Uwieś manež byŭ amal što nia pusty, bo tolki ŭ adnym kancy jaho byli niejkija padmostki—ci to dla teatru, ci dla kancertu jakoha, a pierad padmostkami hetymi paskładany adna na adnu daŭhija ławy. Nia było čaho čakać: treba było razhaścicca ŭ nowaj chacie: u adzin momant ławy parazstaŭlali, častku ich uściahnuli na padmostki i dzie chto papaŭ i jak papaŭ—pryładzilisia.

Niekalki sotak čaławiek, kali było ŭ nieiwalikim sadzie ŭniwersyteckim, ci nat na

wuskawataj wulicy—wyhladało na dobruju hramadu ludziej, ale tut—u hetaj wializarnaj i pustoj hamerni—my sami sabie wydalisia saŭsim maleńkaj žmieńkaj.

Ale razważać nad hetym ciapier nia było kali: hutarka, narady ijšli samo saboju, dyj padychodziło ŭžo pad wiečar i prychodziłasia padumać čym kolačy padmacawacca.

Bolšaść aryštawanych, wychodziačy z domu, wiedała ŭžo, što siahońnia im nie wiarnucca, dyk wybiralisia z zapasami, a ŭ kaho nia było—zrabili składčynu i źwiarnulisia da harawych uładzić hetu sprawu. Tyje—mo' dziela taho, što sami byli hałodnyje, dyk spačuwali i druhim, mo' pahalilisią na „czajawyja" (haściniec), ale padradzilisia dastawić. Heta była pieršaja začepka da znajomstwa z našymi apiekunami. Paśla raztałkawali i ŭhawaryli ich, što pilnawać nas tut—u manežu—nima nijakaj patreby: kudy ž my z začynianaj budyniny mahli-b dziecca? Heta widać ich pierakonała, a bolš, badaj, dziela taho, što, stojačy, nohi pamleli,— pašaptaŭšysia pamiž saboj, palicejskije adyjšli na bok—pad ścianu i tak sama rychtawalisia pasiłkawacca, łasa spahladajučy na bačonačak, jaki na padwiačorak dla ich prykacili z kisłymi ahurkami.

Ale stałasia niešta saŭsim niespadziewanaje. Studenty, jak tołki palicejskije adyjšli na staranu, parazpaŭzalisia, jak tyje raki, pa ŭsiej budyninie. Treba-ž było, jak na toje licho, na-

bryli jany niejdzie ŭ kutku ažno druhoha kanca manežu na paskładanyje wialisapedy. Doŭha nia dumajučy, paŭskakiwali na hetyja mašynki—dyj na ŭzawadki!

Uhledzili palicejskije: wočy wyłupili, ruki raztapyryli... što rabić?? jak pa zakonu??

Złažyli, bačym, spiešnuju naradu: šepčucca, rukami machajuć, hałowami trasuć, nahami prytopywajuć,—nie tak lohka, widać, było što kolačy prydumać u niespadziewanym wypadku, ab jakim u instrukcyjach saŭsim nie ŭspaminałosia.

¡Ale oś, znać narada skončyłasia: wyprastalis a, pajasy tužej padciahnuli, adkašlalisia i—z oklikam: „n i e p a ł a h a j e c c a!“ —śpierša truškom, a paśla naŭzawadki sypanuli dahaniać wialisapedystaŭ.

Trudna było b nat' wydumać bolš što kamičnaje, jak heta scenka, jakoj my byli świed kami: abšar byŭ wializarny, dyk razhonu chapała, studenty—chłopcy sprytnyje—jak małankaj praletali jany pamiž napaśnikaŭ, a tyje—hnalisia ŭ dahonku, kidalisia wa ŭsie baki, krucilisia ŭ łukatki, piorli naŭskoś, nieraz nosam katory hrymnuŭsia, ale, uschapiŭšysia, znoŭ dalš časaŭ.

A tut jašče aryštawanyje, jakije pryhledalisia da hetaj kamedyi,—dawaj padjudžywać: „ławi! dziaržy! ŭ lewa! u prawa! ŭ zad! nia tudy! ŭ pierad! ławi, ławi, ławi!!“ i wiasioły rohat recham adbiwaŭsia ad pustych ścien manežu...

Z poŭhadziny, badaj, ciahnułasia hetaja abława, pokul urešci palicejskije, choć para z ich pajšła, nia pieramahli: adabraŭšy wialisapedy, wiarnulisia jany z honaram na swajo staraje miejsco.

Ale'tki praŭdu kažuć: biada nikoli nia chodzić adna. Tolki adsapanulisia palicejskije i narezaŭšy toŭstyja łusty chleba, źbiralisia pierahnać smahu—zakusić ahuročkami,—jak tut nowaja biada, nowaje „niepredwidiennoje obstojatielstwo": ŭ bočcy—kab choć adzin ahurok!

Što za licho? znoŭ—raztapyryli ruki, znoŭ—wyłupili wočy i—ažno razinulisia, uhledziŭšy ŭ rukach, spakojna padwiačorkawaŭšych studentaŭ, užo tolki chwościki zialonych ahuročkaŭ.

Znoŭ: što rabić? znoŭ: jak pa zakonu? znoŭ: narada...

Ale na hety raz narada skončyłasia chutka i nieŭspadzieŭki—hładka. Palicejskije—ŭsie jak adzin—dajšli swaim ułasnym rozumam, što ahurok—nie wialisaped: jaho—nie dahoniš, jaho—kali zjedziany—nie adbiareš, dyk choć i byŭ žal mo' nie tak u sercy, jak u žywacie, machnuli na ŭsio rukoj i razam sa studentami—ščyra—ci nie—rahatali z nowaj pryhody.

Wiečareła.

Šeraja hadzina zaŭsiody nahaniaje niejkuju sumnotu na dušu čaławieka.

Hety nastroj adbiŭsia i na ŭsiej hramadzie aryštawanych: zmoŭkli žarty, prycich śmiech. Žmieńka studentaŭ zabrałasia na padmostki

i razlehłasia niejkaj fantastyčna-krasočnaj hrupaj; inšyje parazciahiwalisia na ławach, to paźbiwalisia ŭ maleńkije hurtki, ścicha pamiž saboju hutaračy. Saŭsim na staranie—zdalok, taksama prycichšaja, kampanija našyhh apiakunoŭ-palicejskich. . . . .

. . . .

Наша ж-и-и-изнь коротка-а-а
Все уно-о-о-сит с собо-о-ю;
Наша ю-ю-но-о-сть, друзья-я-я,
Пронесе-е-тся стрело-о-ю;

Srabrystym tnaram niechta adazwaŭsia z doŭhich ławaŭ.

„Проведем-теж, друзья-я-я,
Эту но-о-о-чь веселе-е-ей:
Пусть студентов семья-я-я
Собере-е-тся тесне-е-ей!“

Družna padchapiŭ wializarny chor.

„Не люби-и-ить—погуби-и-ить
Значит жи-и-знь молоду-у-ю„

. . . .

Znoŭ źwinieŭ toj samy tenar, a paśla znoŭ u adkaz—hrymieŭ chor.

Nastroj byŭ minorny. Szto-ž budzie z nami dalej?

Čas ad času uskakiwali, pakazywalisia niejkije čyny žandarmeryi, ale na ŭsiakija našyja pytańni, zaŭsiody byŭ adzin adkaz: „nie mohu znat‘.“ Ci moh, ci nia moh jon znać—licho jaho biary, ale heta niapeŭnaść nahaniała na nas niejkuju nudu. Adno što cikawiła nas—he-

ta prysyłanyje haścincy. Atkul i chto ich prysyłaŭ—nam nie kazali, ale nieŭspadzieŭki zjaŭlaŭsia niejki čyn i sa słowami: „prikazano pieredat',“ kłaŭ na ławu pački kaŭbasaŭ, syraŭ, bułak i skrynački papiarosaŭ.

Aha,—dumałosia nam,—značycca my nie adny: niechta pamiataje ab nas, spahadaje; zawarušyłasia Maskwa. A hetaha tolki i treba było nam.

Ciapier my ŭžo dobra razumieli, što ani puzataje kupiectwo, ani chulihany - razniki bolš nia pojduć na nas.

Dobra ŭžo ściamnieła, kali blisnuło elektryčastwo, a razam z tym i sumny nastroj pyrsnuŭ: zrabiłasia niejak wiesialej u manežy; hutarka i pieśni nie zmaŭkali. Tak ciahnuŭsia čas da hadziny dziesiataj wiečara. Ažno ŭrešci pakazaŭsia niejki' staršy čyn i sałodka-miahkim hołasam adazwaŭsia:

— „Was buduć adhetul wywodzić partyjami pa caławiek 30—40; kudy? chiba sami dobra razumiejecie, što mnie ab hetym hawaryć nia prychodzicca. Ale ŭ wašym intaresie, kab addzieły hetyje składalisia z bližej sabie znajomych ludziej i ja daju wam prawa hurtawacca samim. Dla hetaha majecie jašče času: pieršaja partyja wyjdzie za hadzinu.“

Wysłuchaŭšy hetkuju pramowu, my zarazža złažyli naradu, na katoraj pryšli da prakanańnia, što choć i drenna, što nas razbiwajuć na takije maleńkije hurtki, ale praciwicca biezkarysna.

Hramada zahudzieła: „Twiarskije—siudy! Smalenskije—da nas! Kaŭkaz—hoj!“ —hromka adzywalisia hałasy.

Samymi mocnymi, bahatymi i najlepš arhanizawanymi ŭ tyje časy byli — Twierskoje, Smalenskaje i Kaŭkazkaje „ziemlačastwy“.

Nas—Mienčukoŭ—była žmieńka niewialikaja, dyk pryšłosia łučycca z prawincyjami, prymieram— sa Słučakami i inš.

Hetkim čynam usia hramada aryštawanych razdzialiłasia na dziesiać partyjaŭ i nat ustanawili čarod, chto za kim maje iści.

Roŭna praz hadžinu, jak kazaŭ toj čyn, pakazaŭsia atrad palicejskich i pa kamandzie, akružyŭ pieršuju partyju; manilisia ŭžo skranucca, ale pamiž studentaŭ adazwalisia hałasy:

— Stojcie, pačekajcie—dajcie razwitacca—mo bolš nia prydziecca spatkacca.

Praškody ŭ hetym palicejskije nie rabili, nat krychu adstupilisia na staranu.

Sumnaje było heta razwitańnie: mocna cisnuli adny druhim ruki, inšyje znoŭ—ščyra caławalisia, a kali ŭrešci skranułasia, akružonaja stražaj pieršaja partyja, instyktyŭna niejak usie, jak adzin, hukanuli swajo darahoje: „Gaŭdeamus“.

Partyju pawiali nie praz bližejšyja dźwiery, a praz uwięś manež—u dźwiery druhoha kanca.

Kali ŭžo hetaja małaja hramadka ščezała ŭ šyrokich dźwiaroch, z usich staron čutno było: „bywajcie zdarowy! bywajcie zdarowy, tawaryšy!“ a šapki lacieli wysoka ŭ haru.

Hetkim paradkam i z tymi ž samymi ceramonijami za kožnym razam prawadzili partyju za partyjaj. Brali ich nia usled adnu za druhoj, a pačakankami—praz kožnuju pośhadzinu.

Našaja hramadka stajała na pradapošnim miejscy, ale kali nadyjšoŭ naš čarod, — raptam wyjšło nowaje rasparadžeńnie: apošniuju, jakaja stajała za nami, partyju pawiarnuli nazad i pawiali praz bližejšyja dźwiery, a my hetkim sposabam apynulisia ŭžo tolki sami adny.

Što kamu kolačy—dy treba być apošnim—saŭsim zrazumieła, ale jak-ni-jak heta rabiło na nas ciažkoje ŭražeńnie i taja poŭhadzina, jakuju nam prychodziłasia čakać,— wydałasia nam beznkanečna doŭhaj. Nu, ale pryždali: wywiali i nas.

Nia było, praŭda, z kim nam užo razwitywacca, nia było kamu nam pieśni śpieci, nia było kamu słoŭca darahoha kinuć na darohu... Ale ž my sami sabie prapiejali, sami sabie hukanuli „ura!" i rychtawalisia ŭžo iści praz bližejšyja dźwiery, ale nas zawiarnuli, pawiali praz uwieś manež i wywiali praz druhija — dalšyja dźwiery.

My tolki paśla dawiedalisia, jakija byli pryčyny, što adnych wywodzili praz adny, druhich — praz druhija dźwiery.

Pry bližejšych dźwiaroch sabrałosia, nie zważajučy na pozny čas, šmat publiki, jakaja wielmi prychilna spatykała i prawodziła kožnuju partyju studentaŭ.

Heta nia byli tyje studenty, jakije ŭžo siadzieli ŭ manežy, ale saŭsim nowyja hrupy, katoryja niejkim tajomnym sposabam hurtawalisia i prychodzili pad manež, damahajučysia, kab i ich zabrali, kab i ich upuścili ŭ hetu budyninu dzialić razam dolu tawaryšoŭ. Ale ich nia tolki nia zabirali, a razhaniali, kab nia było wialikaha liku aryštawanych.

Jak tolki publika dawiedałasia, što z manežu studentaŭ wywodziać praz druhija dźwiery, jana šuhanuła tudy, a palicyja kinułasia na chitryki i wywiała adnu partyju praz bližejšyja dźwiery. Publika znoŭ sypanuła nazad; tady nas — apošniuju hrupu i wywiali praz dalejšy chod.

Jak tolki wysunulisia my za dźwiery, zaraz ža — apráča palicyi — akružyli nas jašce i konnyje žandary.

Išci było wielmi drenna, bo wiali nas siaredzinaj, dyj takimi hłuchimi wuličkami — zakawułačkami, dzie wiesnawoje bałoto dachodziło da kostačak. Paśla jarkaha elektryčnaha światła, ciemra — ŭ jakaj my apynulisia — wydałasia nam jašče huściejšaj i prychodziłasia ŭžo, nie zważajučy ni na što, chlopać pa źmiešanym z bałotam śniehu.

Kudy-ž nas wiali?

Maskwa — na stolki horad wializarny, na stolki razkinuty i błytany, što spanatryć što kolačy pa tym kirunku, ŭ jakim nas wiali, — było niemahčyma.

Wiaduč? — Nu i dobra: nichaj wiaduć! Kudy? — Nia ŭsio roŭna — kudy...

Na heta-ž my ijšli, hetaha žadali, dabiwalisia. Prawoŭ swaich dachodzili, kryŭdy swajej šukali, tawaryšoŭ swaich—Piatroŭcaŭ — z niawoli wyručać chacieli.

Szto zaležyła ad nas — zrabili ŭsio — što mahli, dyk čaho biadawać? čaho žurycca? Chlopaj pa bałocie — niekudy zachlopaješ...

Krychu z nudy, a bolš z ahitacyjnymi zamierami, pačali my znajomstwo zawodzić sa swaimi apiakunami — palicejskimi. Začapiŭ i ja swajho susieda—haradawoha. I woś, — na tabie: nowy ziemlak znajšoŭsia: z mienskaj hubernii i pawietu mienskaha — trapiŭ ažno siudy! Razhawarylisia; i razumiejecca, razhawarylisia krychu ščyrej, čymsia heta wypadała aryštawanamu sa swaim dačesnym naćalstwam.

Hutaryli my pamiž saboju cichańka, čuć nia šeptam, ahladajučysia na baki, kab nas nie padsłuchali inšyje haradawyje, a tym bolš—žandary.

Ad nowaha swajho znajomaha dawiedaŭsia ja, što nas wiaduć u Butyrki. Kudy dzieli inšyja partyi — jon nia wiedaŭ, i — pa toj ščyraści, z jakoju mnie jon pryznawaŭsia, možna było dać wiery, što i sapraŭdy jon bolš ničoha nia wiedaje. Usio było roblana šyta — kryta.

Ale što najbolš mianie ździwiła, kali hety samy haradawy adazwaŭsia:

— Ech b a r y n, b a r y n! kab ja wiedaŭ, što mnie prydziecca wješci swajho ziemlaka ŭ

Butyrki — haławoj by lepš nałažyŭ! Nie smačnoje tam žyćcio; a my čuli, što idziecie wy za praŭdu; škada nam was!

Nam, ža ŭsim tak užo dakučyła miasić hetaje bałoto, što chaciełosia jak najchutčej dabracca choć da jakoha kołačy prypyniščа. A tut zdaryłasia jašče nowaja pryhoda.

Minali my niejki ciomny, krywy zawułačak, jak niechta z ciemry pjanawatym hołasam kryknuŭ:

—Stoj! Chto idzie? Stoj!

—Studentaŭ aryštąwanych wiaduć,—adazwalisia hałasy z našaj hramadki.

— Studentaŭ aryštawanych?— ździŭlanym hołasam znoŭ kryknuŭ nieznany, — stojcie-ž i ja zwami pajdu — i ja student.

Čutna była šłapanina pa bałocie niapeŭnych krokaŭ i ŭrešci, chistajučysia na baki, dałučyŭsia da nas rosły student.

Ani palicejskije, ani žandary nijakaj praškody jamu nie rabili: Nia ŭsio roŭna: adnym bolej—adnym mieniej. Ale hety, mocna padpiły, sam zaraz ža staŭ prystawać da žandaroŭ.

— Čerci wy łazatyje! — kryčaŭ nowy naš siabruk, — aryštoŭwać to wy dasužyje, a wiašci nia ŭmiejacie: heta-ž tut piekło, a nia wulica! stojcie: dajcie zakuryć! kažu—stojcie: kuryć chaču.

Žandarski aficer, jaki jechaŭ na pieradzie krokam, strymaŭ kania i razumiejecca, strymalisia ŭsie. Pačalisia žarty, śmiech, stali častawacca papiarosami, a naš nowy siabra usio pry-

stawaŭ da palicejskich i žandaroŭ, kab i tyje kuryli. I kali praz niekolki minutaŭ našaja hramadka skranułasia ŭ dalšuju darohu, to niejak ijšła wiesialej, šparčej i achwatniej; achwatniej mo' dziela taho, što-jak kazali nam našyje prawažatyje—chutka prydziem užo na miejsco.

I praŭda. Nie zwažajučy na ciemru — pierad nami wyrysoŭwalisia ŭžo wializarnyje, hrozna-sumnyje mury Butyrkaŭ. Tam, widaś, čakali nas, bo—jak tolki padyjšli my bližej—zamihacieli, zabiehali lichtarki, waroty ścicha razčynilisia i nas uwiali śpierša na dwor, a paśla pawiali niejkimi tajomnymi chodami, pokul ŭreści nie trapili my ŭ wializarny, słaba aświečany pakoj. Za doŭhim stałom siadzieła niejkaje načalstwo.

— Pazwolcie zapisać wašyja proźwiščy i adresy,—adazwałosia da nas načalstwo, i ŭbačyŭšy, što nichto z nas nie maje da hetaha achwoty, načalnik znoŭ zahawaryŭ:

— Wašyje tawaryšy ŭsie zapisalisia, dyk i wam ničoha inšaha nie zastajecca, jak spoŭnić hetuju farmalnaść, — i pry hetym jon padsunuŭ nam papieru, na jakoj i sapraŭdy byŭ spisak našych aryštawanych tawaryšoŭ.

Spiracca, samo saboj, nia było čaho. I jak tolki skončyłasia hetaja ceramonija, načalnik znoŭ źwiarnuŭsia da nas:

— Ciapier budźcie łaskawy addać usie — jakija chto maje pry sabie wostryja rečy: nažy, nožyki, pincety i inš. padobnyja. Wobysku rabić nia budu — wieru na waš honar. Addawajcie

smieła—ničoha nie prapadzie i wam pasla wiernuć wašyja rečy. Wašyje tawaryšy tak sama dabrawolna spoŭnili heta.

Takaja dalikatnaść žandara nas wielmi ździwiła, a razam z tym zrabiła dobraje ŭražeńnie. My spoŭnili jaho žadańnie.

Ciapier dali nam nowych prawadyroŭ i znoŭ pryjšłosia iści ciomnymi kalidorami, krutymi uschodami. Čym wyžej padymalisia ŭ haru, tym čutniej daletaŭ da nas adniekul wialiki homan hałasoŭ. A jak tolki ŭwajšli my na trejci pawierch, pierad nami razčynilisia dźwiery. Nia ŭspieli my jašče ich pierastupić, jak družnaje, hromkaje „ŭra! ŭra! ŭra!"—spatkało nas.

Tut byli ŭsie našyje tawaryšy z manežu. Nie mahli my naciešycca, što našaja siamiejka znoŭ złučyłasia razam, dyk hukanuli swajo darahoje:

„Gaŭ-de-a-a-a-mus i-qi-tur.
Juwenes dum su-u-u-mus".

Piejali jak chto moh i jak chto ŭmieŭ, ale piejali ŭsie, a ŭsich było 412.

BUTYRKI.

II.

Butyrki!!

Kolki-ž świetłych, čystych, idejnych duš zhinuło u twaich— „Butyrki" — praklatych, hroznych muroch!! Kolki?? ci jość zmoha padličyć?? Nie. Dy i pa wošta ličyć?!

„Pietrapaŭłaŭka" — u Pieciarburzie, Butyrki — ŭ Maskwie — oś tyja dwa sity, praz katoryja prasieiwałasia ŭsia intelihencija byŭšych paddanych, byŭšaha Rasiejskaha hąsudarstwa.

Butyrki!!

Butyrki, — a sapraŭdnaje nazowa: —„centralnaja pierasylnaja Butyrskaja turma" — heta była bytcam dačesnaja damawina. Kali i wypuščali adtul na wolu, dyk woko palicejskaha, žandara, ci špika mieła was u swajej apiecy.

Ale saŭsim, badaj, nieŭspadzieŭki zdaryłasia tahočasnaja awantura.

Oś — „uzbuntawalisia" Piatroŭcy. Ich zachapili amal nia ŭsich. Na druhi-ž dzień zaharełasia wa uniwersyteci. Moładź—nia to što dabrawolna, ale prosta hwałtam—dabiwałasia areštu, dabiwałasia turmy.

Pieršaja partyja aryštawanych uniwersantaŭ — heta byŭ tolki pačatak. I kali hetu partyju zahnali ŭ manež, — to, jak my pasla dawiedalisia, — prychodzili całymi hrupami studenty, da-

biwajučysia, kab i ich areštawali. Ale takoha „prykazu“ nia było i ich tolki razhaniali.

Ale jakoja-ž žyćcio było nas — tych 412-ci, jakich zahnali ŭ Butyrki.

Pamieškańnie — kali heta možna nazwać pamieškańniam—dali nam na trejcim pawierchu turmy. Heta byli dwa wializarnyje kalidory pad prostym kantam, pry jakich było dwaccać wosiem „kameraŭ“. Kamery — heta — adny mienšyje, druhije bolšyje—pakojčyki, i tam — naš, treba pachwalicca, nie zapirali, ale dali poŭnuju wolu: kudy katory choćeš.

My—Miečuki,—z kampanijej, jakaja dałučyłasia da nas, zaarendawali apošniaju — 28-uju kameru.

Što ŭ takich kamerach było? Hołyja dreŭlanyja nary — i tolki. Praŭdu—jašče było nieśta: tysiačy, a mo‘ miljony, wybaćajcie, pluskwaŭ.

Nu, ale treba było niejak ža dawać sabie rady. Pieršuju noč nichto i niadumaŭ układacca spać; ijšła hutarka, ijšli narady. Warty nijakaj pry nas nia było, dyk hawaryć možna było śmieła i swabodna ab čym chočaš i dziela hetaha my i nie ahledzilisia, jak šparka minuła taja pieršaja nočka.

Adno tolki što nas trywožyła — heta lazhańnie pa kamiennych uschodach. Kudy i pa što haniali hetych nieščasnych kandalščykaŭ — my tolki dawiedalisia pasla: niespadziewana wialiki lik nas—nowa aryštawanych—prymusiŭ turemnaje načalstwo huściej ścisnuć daŭniejšych

swaich niawolnikaŭ i oś, kali jarčej źwinieli hetyje kandały — na nas wiejała nia tolki sumnota, ale niejki žal, trywoha, hroza i našyje maładyje hałasy prycichali...

Pryždali ŭrešci ranicy. Ciapier možna było ŭžo lepš razhledzicca kudy nas zasadzili.

Butyrskaja turma—čatyrochkantowy hmach; mocna zakratowanyja wokny z usich kamoraŭ wychodziać usie na niewialički panadworak, pasiarod jakoha staić maleńkaja carkwa. Praz niekatoryja wokny z kalidoru možna ŭbačyć kruhłyja, wysokija wiežy, ŭ katorych trymajuć tak zwanych „adzinočnych“. Oś i ŭsio; wulicy, a značycca i wolnych ludziej nie ŭbačyš.

Na našym kalidory — amal nia proci 28-j kamery—była zroblana zaharodka, za joj—umurowany wializarny kacioł, u katorym čuć nia praz uwieś dzień była hatawanaja wada, z jakoj možna było rabić sabie harbatu.

Nam—jak „prywilehirowanym“—pałahałasia ŭ sutki pa 10 kapiejak na dušu, ale ž peŭna hetych hrošaŭ chapić nie mahło, tym bolš što ijšli jany praz niekalki ruk: z hetych krochaŭ žywiłasia i turemnaja kantora, žywiłasia i kuchnia, dyk jada była nadta drennaja. Ale aryštawanyje—ŭsie jak adzin—wysypali swaje zapasy kišaniowyje u adnu kuču, a što znajšlisia, razumiejecca, i chłopcy bahaciejšyje, dyk suma złažyłasia ładnaja. Cełymi skrynkami zakupili harbaty, cukru, kaŭbasaŭ, syroŭ, chleba, bułak i inšaj drobiazi. Kubački da harbaty, miski i łyžki

dreŭlanyja wydali nam kazionnyja, nož dawaŭsia tolki adzin na ŭsich i to wybarnamu z pamiž nas staršyni. Ab widelcach, samo saboj i ŭspaminu nia było.

Ale na jadu samuju mała chto i źwiertaŭ uwahi. I jak nia dziŭna pakažecca, a my, siedziačy ŭ turemnych kamerach, karystali, nat' ciešylisia z woli i swabody. Bo ci ž u tyje časy pazwolili-b sabracca niekalkim sotkam studentaŭ? Praŭda—nas začynili, ale-ž pry nas nichto nie stajaŭ, nichto nie padsłuchoŭwaŭ.

U kamerach była duchota; pryjšłosia paadčyniać wokny. Razam sa śwfiažejšym wietrykam dalacieła da nas dobra znanaja pieśnia:

Быстры, как во-о-оляны,
Дни нашей жи-и-изни...

Skul tut hetaja pieśnia? Kinulisia da zakratowanych woknaŭ. Dzie pierš nie ŭdałosia adčynić wakna, tam ciapier zaźwinieli šyby...

A pieśnia—darahaja našaja pieśnia—płyła... My praz kraty pracisnuli uniwersytecki mundzir i zawiesili jaho na waknie. Praz momant z druhoj starany—tolki pawiercham wyžej, zabliščeŭ tak sama wywiašany praz wakno mundzir studentaŭ Piatroŭska-Razumoŭskaj Akademii.

— Ura! ura!!—hukanuli my ŭsie.

— Ura! ura!!—u adkaz pačuli my ad „Piatroŭcaŭ", i hromkije woplaski pasypalisia z abiedźwuch staron.

Heta byli ščyryja prywitańni tych, jakija išli ŭ turmu za adnu i tuju samuju sprawu.

Ale hetymi woklikami, hetymi pieśniami zacikąwilisia, widać, i ŭsie, jakich dola zahnała ŭ hetyje mury.

Nia minuła i paru hadzin, jak pakazalisia ŭ našych woknach nitački z zapiskami. Pisali da nas čužyje ludzi—i pa swaich pohladach i pa swaich metach—heta byli zwyčajnyje prastupniki. Palityčnyje siadzieli ŭ wiežach i z imi zawiazać znosiny było nie tak lohka.

Ale zatoje z našymi tawaryšami—„Piatroŭcami"—pierapiska ŭ nas dá paŭdnia naładziłasia saŭsim akuratna.

Jak łoŭka i chutka pieraletali zapiski z adnaho na druhi kaniec Butyrkaŭ—treba było tolki dziwicca. Z tawaryšami--Piatroŭcami my, razumiejecca, pierapisywalisia u swaich sprawach: chto aryštawany, jakije plany na budučynu, čaho ćwiorda trymacca, a ad čaho možna i ŭstupić i inš.

Ad prastupnikaŭ atrymoŭwali my najbolš adnolkawyje listy: śpierša išła padziaka, paśla—pawinšawańnie, što nia uzbajalisia my turmy, urešci narekańni na niesprawiadliwy, pradažny sud, a na astatak—prośba prysłać krychu hrošaŭ.

Śpierša my, praŭda, pasyłali—kolki mahli, ale ŭskoraści tak husta stali sypacca takija-ž samyja pisulki, što zdawolić ich nia było nijakaj zmohi.

Byli i druhoha źmiestu listy: nam prapana-

wali uzbuntawacca, dyj swaju pomač, kab raźbić turmu. Na heta zhodzicca, samo saboj, my nie mahli, bo dobra razumieli, što tolki paljecca lišnjaja kroŭ, buduć lišnija afiary.

Była ahulnaja pastanowa ciarpliwa čakać dalejšych wypadkaŭ.

A wypadki hetyje pačalisia z pieršaha dnia.

Naš siabruk, jaki dałučyŭsia pa darozie ŭ nočy pjanieńkim, ciapier ačuchaŭsia i staŭ buntawać:

— Nie chaču—kryčyć jon,—siadzieć u turmie, u piekli hetym! Ja na schodzie nia byŭ — mianie zabrali z wulicy! Nia mieli prawa!

Mieli, ci nia mieli prawa — ab hetym śmiešna było i śpiracca: ci-ž u tyje časy dla žandaroŭ było prawa? Dy hety chłopiec sam-ža hwałtam uskočyŭ da nas. Dyk ab čym było hawaryć?

Ale sprawa nia ŭ tym. Nam samim taki siabra byŭ nie na ruku. Kali jon inakšych pohladaŭ, dyk pa što jamu być pamiž nas? Tym bolš što jaho asabista nichto dobra nie znaŭ, nichto nia moh paručycca za jaho, jaki heta čaławiek. Treba było, značycca, pazbycca jaho. Ale jak-ža heta zrabić? Pastanawili dabiwacca ad načalstwa turemnaha, kab jaho—abo wypuścili, abo choć zabrali ad nas i pasadzili asobna.

Pačali my lapać u tyja dźwiery, jakija začynjali našyja kalidory. Pakazaŭsia niejki storaž; praz jaho wyklikali načalnika turmy i sprawa pajšła saŭsim lohka: načalnik adrazu zho-

dziŭsia wypuścić na wolu niepažadanaha dla nas tawaryša.

Prykraje, ciažkoje, wielmi ciažkoje ŭražeńnie zrabiŭ na nas heny wypadak, nu—ale ničoha nia zrobiš: u najlepšaj siamiejcy mohuć być kaleki...

Czakali nas wypadki jašče horšyje, jašče bolš balučyje.

Pakazaŭsia niejki čyn i staŭ wyklikać proźwiščy usich žydkoŭ, jakije byli pamiž nas.

— Pa što hetaja štuka? — spytalisia my.

—Im treba zjawicca ŭ turemnuju kantoru,— adkazaŭ čyn.

— Pa što? — znoŭ pytajemsia.

— Tam wyjaśnicca, — adkazali nam.

— Biaz ahulnaj narady i pastanowy jany ad hetul nia wyjduć! Pryjdzicie praz paŭhadziny, rašuča skazali my.

Narada. Sabralisia ŭ najbolšaj kamery, ale i tam, razumiejecca, ciesna było.

Śpierša byli hałasy, kab nia wypuščać tawaryšoŭ, ale samyje žydki zapratestawali prociŭ hetaha, kab časam nia wyzwać hetym niejkaha niepažadanaha prymusu z boku turemnaha načalstwa.

Praz poŭhadziny jany wyjšli i... ŭžo nie wiarnulisia.

Jak paśla my dawiedalisia — ich usich adrazu wysłali na „rodinu“. Heta značycca, što ich parazwozili pad apiekaj žandaroŭ da baćkoŭ i tam z d a l i ich pad rospiski...

Baluča było i nam—Mienčukom: sa žmieńki našaha ziemlačastwa wyrwali wielmi sympatyčnaha, lubionaha ŭsimi žydka Ch... — syna tahačasnaha Mienskaha kazionnaha rabina.

Zwali my jaho Arkaškaj i apryča taho, za toja, što hawaryć jon moh tolki abo piskliwym, dziciačym hołasam, abo basam — zwali jašče: „pieršy tenar u Rasii, jon ža i bas"...

Treba jašče adznačyć i taki wypadak.

U turemnaj kantory pa spiskam ahledzilisia, što pamiž aryštawanych jošć prozwiščy synoŭ wielmi znatnych nia tolki ŭ Maskwie, ale i ŭ rasiejskim hramadzianstwie, asobaŭ.

Ci tolki samo turemnaje načalstwo ab hetym parupiłasia, ci mo' chto jašče sa starany — ŭ Maskwie nacisnuŭ spranžynku, ale-ž pryjšoŭ da nas načalnik turmy i — wyklikaŭšy niekolki hetych čaławiek, zajawiŭ im, što jany swabodnyje i mohuć choć zaraz wyjšci z turmy.

Ale tyje na adrez admowilisia karystać z hetkaj asobnaj łaski.

— Wyjdziem tolki razam z usimi i dolu swaich tawaryšoŭ budziem dzialić da kanca, — zajawili jany.

Hetkija słowy, hetkuju ich pastanowu—ŭsie spatkali hromkimi woplaskami i družnym „ura"!

Kali nadyjšła para pałudnawać, dwuch aryštantaŭ, dzwoniačy kandałami, pryniesli wializarny cebar z kapustaj. Było ŭ joj nat krychu miasa, ale sam hety cebar taki byŭ brudny, abchlapany niejkaj tłustaściaj, što nia kožny ad-

ważyŭsia na hetki traktamant. Najbolš karystalisia z haračaj wady: była harbata, byli swaje takije-siakije charčy i hetym padmacoŭwalisia.

A što najważniej: byli maładyje hody, čystaje sumleńnie i wiera ŭ budučynu.

Pieršy dźień prajšoŭ dla nas šparka, a dziela taho, što minułuju noč nie spali, dyk paŭkładalisia rana. Ale jaki tam moh być son: nary, jak ja ŭžo kazaŭ, hołyja, dyk pryjšłosia, razpranuŭšysia, častku adziežany pałažyć pad haławu, častku—pad bok, a častkaj—nakrycca. A da taho tak leźli na nas z usich ščalinkaŭ čyrwonyje źwiarki, i tak jany nam dakučali, što trudna było wytrywać.

Ranicaj nas spatkała niespadzieŭka.

— Hlańcie, tawaryšy, hlańcie,—adazwalisia tyje, što raniej uschapilisia z naraŭ,—jašče adzin mundzir — naš mundzir—uniwersantaŭ — wisić praciŭ nas.

Kinulisia da wakonnych krataŭ — praŭda: jak raz na druhoj staranie — tam dzie siadzieli Piatroŭcy, tolki pawiercham nižej—bliščeŭ u waknie studencki mundzir.

Dziakujučy naładžanaj užo ŭ nas tajomnaj počcie, nieŭzadaŭžki ŭdałosia nam spisacca z nowymi aryštawanymi tawaryšami.

Jak dawiedalisia my, hetuju partyju zabrali taksama z uniwersyteckaha sadu, dzie jana sabrałasia i nia zhodziłasia razyjścisia, damahajučysia swajho areštu, kab dzialić dolu swaich tawaryšoŭ.

Ich taksama, jak i nas, zahnali śpierša ŭ manež, a ŭžo tolki nočču piarewiali ŭ Butyrki.

Jak tolki razwidnieła, jany ŭbačyli na našaj staranie wisiačy mundzir, dyk — kab pawiedamić ab swajej tut prysutnaści, — wywiesili i swoj mundzir.

Amal nie praz cełу dzień išła pamiž nas pierapiska: chaciełasia wiedać kolki ich, ci jość znajomyje, što čutno naohuł u Maskwie i h. d. Świeža aryštawanych było caławiek sa trysta, ałe źbirajucca nowyja partyi, jakija majuć damahacca taho-ž samaha areštu.

Apiača pierapiski mieli my ŭ hety dzień jašče adnu, ale wielmi prykruju zaniatku: wypisaŭšy praz turemnaje načalstwo cełу jaščyk siernikaŭ, pajšli my wajnoj z ahniom na našych worahaŭ— čyrwonych źwiarkoŭ. My tak ščyra i zajadła wiali hetu baraćbu, što i ležać, i spać na narach stała spakajniej.

Minuła jašče adna nočka; i znoŭ nieŭspadzieŭka: prywiali jašče adnu partyju studentaŭ-uniwersantaŭ.

Ciapier užo lik aryštawanaj moładzi dachodziŭ da paŭtary tysiačy.

Heta, widać, ustrywožyła maskoŭskaje načalstwo i bolš jano, jak my paśla dawiedalisia, aryštowywać -- choć i byli zboryščy moładzi — nie ważyłasia. Ich prosta razhaniali i tolki.

Jak doŭha prydziecca nam siadzieć — chto-ž heta moh zhadać? Z jadoj niejak-ža ŭ nas naładziłosia: nia jeli sytna i smačna, ale i

nie haładawali. Dla nas stali prysyłać hrošy. Chto ich prysyłaŭ — my nia wiedali.

— „Prykazano pieredat'", čuli my ad načalstwa i tolki.

Ale sumy bywali ładnyja: bywali sotki, byli i tysiačy. Aprača taho my admowilisia ad turemnych charčoŭ, dyk nam stali naležnyja hryŭni wypłačywać hatoŭkaj. Adna była bieda— što ŭsio heta pracedžywałosia praz šmat čužych ruk, da jakich značnaja častka našych kapitałaŭ prylipała, inakš charčoŭ było-b pad dastatkam.

Ale horšaja sprawa była ŭ tym, što my byli jak by adrezany ad usiaho świetu: ni knižok, ni hazetaŭ, ni listoŭ nijakich my atrymoŭwać nie mahli. Wiali my pierapisku z turmoj, sa swaimi tawaryšami, ale-ž i jany bolš za nas ničoha nie mahli wiedać.

Aprača chleba — moładź patrebawała strawy duchoŭnaj. Treba było prydumać, wyšukać jakuju zaniatku.

Znajšoŭsia zapas papiery; znajšlisia, razumiejecca, i ałaŭki. Oś i załažyli dźwie redakcyi — dźwie hazety stali wydawać: adnu „demakratyčnuju", druhuju—„kanserwatyŭnuju"...

Pamiž takoj hramady studentaŭ, samo saboj, znajšlisia i dobryje literatary, i mocnyje publicysty, — dyk materjałaŭ u hazety — choć adbaŭlaj. Wychodzili hazety tolki, razumiejecca, kožnaja ŭ adnym ekzemplary, dyk słuchać ich čytańnia źbiralisia ŭ najwialikšuju kameru.

Numary byli wielmi ŭdałyje: byli—surjoz-

nyja staćci, była i cikawaja belitrystyka; hazety dwuch napramkaŭ wiali pamiž saboj zajadłuju palemiku, ale byli addzieły, katoryje wyzywali ahulny rohat: nadta kamična sastaŭlany byli wiestki i telehramy z usiaho świetu.

Kožny-ž z nas daskanalna wiedaŭ, što nia tolki sa świetu, ale nat' z bližejšaha zawułačka — nijakaja wiestka da nas dajści nie mahła, a tut raptam čuješ — to ŭ surjoznym, to ŭ kamičnym tonie—sastaŭlanyja telehramy z Berlinu, Paryžu, Londynu, Pekinu, z Ameryki, Japonii i h. d. Jašče śmiašniejšymi byli „prydwornyja" wiestki rasijskaha i zahraničnych carskich dwaroŭ.

Čaho i ab čym tolki tam nia pisałosia! Baki nadrywalisia ad śmiechu!

Ale-ž usio taki hazety prynaležyli da pawažniejšych našych zaniatak.

Maładyja, zdarowyja siły damahalisia ruchu, rozmachu. I oś uzialisia za „čechardu". Na daŭhich kalidorach turmy ustanaŭliwaŭsia cełу čarod da bializny razdzietych chłapcoŭ i adzin praz druhoha pačynali skakać i skakać, ažno da dobraha potu.

Mała hetaha: prydumali jašče niešta bolš kamičnaje, choć mo' krychu ŭžo i dziacinnaje: hulniu ŭ žandaroŭ.

Oś bačycie, jak niejki rosły baradaty student, čaćwiertaha, kali nie piataha kursu, medyk, — uskočyŭ na plečy swajho tawaryša, apchapiŭ jaho nahami i rukami i hojsaje bytcam na kani.

— „Wpierod! wpierod!—kryčyć jon,— asadi nazad! nazad asadi!“

Za nim honiacca studenty, bjuć bytcam — jak žandara — kułakami, starajucca jaho ściahnuć, zwalić na ziemlu, a toj ažno pienicca — tak adbiwajecca.

A tym časam hetkich žandaroŭ prybywaje i prybywaje: kali ty sam nia uskočyŭ kamu na kark, dyk, aby zaŭważyli twaje zdarowyja plečy, uskočać na ciabie.

Nikomu i ŭ dumku nia prychodziło hniewacca za heta; naadwarot: treba było jašče iržać i dobra wykidywać nahami — padbrykiwać, jak i prystała dobramu kaniu.

I kali ja uspaminaju minułaje i pryhladajusia da ciapierašniaj moładzi, to ŭ mianie zjaŭlajecca adno pytańnie: kali jany mahli tak chutka pastareć? Chto tak chutka wyrwaŭ u ich maładuju dušu? Chto pazbawiŭ ich hetaha najdaražejšaha skarbu?

Daŭniej — nawuka była nawukaj i, razumiejecca, bolš joj zajmalisia, čym ciapier; surjoznyja zaniatki, schody, narady, praca ŭ bibliatekach i inš. — i jšli nia spyniajučysia, adnak zastawałosia času, kali maładyja, nie zatručanyja jašče ničym, dušy irwalisia da ščyraj, mo‘ nat časam krychu naiŭnaj, ale čystaj, praŭdziwaj wiasiołaści.

Ale pa što ab hetym uspaminać? pa što hawaryć??

„Не течет река обратно:
Что прошло—того не будет..."

Znajšli my i jašče adnu zaniatku, dyj nat' wielmi pryjemnuju: kancerty.

Śmiešna ciapier moža kamu wydacca, jak možna było dawać kancerty ŭ Butyrskaj turmie, a tymčasam prachodzili jany wielmi cikaŭna, hładka, ŭdała.

Aprača ahulnaha, narychtowanaha pamiž saboj choru, wystupali asobnyje kancertanty: salisty, duety, trio, kwartety i h. d. Pamiž imi byli takije hałasy, jakije možna było pačuć tolki z dobraj teatralnaj sceny. Byli dekłamacyi, manalohi, ekspromty. Z wialikaj lubotaj možna było ŭsio heta słuchać.

Inšym znoŭ razam—wyklikali my načalnika turmy—pałkoŭnika—prozwišča katoraha ŭžo nie pamiatuju—bytcam u wielmi ważnaj sprawie. Jon zaŭsiody zjaŭlaŭsia ŭ chutkim časie. Ale treba było bačyć jaho, jak akružony hramadoj studentaŭ—jon—to čyrwanieŭ, to bialeŭ. Užywać jakich kolačy represijaŭ proci studentaŭ, widać, jamu było zabaroniena, dyk byŭ, dryžučy pierad swaim staršym načalstwam, pasłuchniany.

A, praŭdu kažučy, nijakaj sprawy da jahomy nia mieli: oś tak tolki, aby čymsia z nudy zaniacca.

Pałkoŭnik stajaŭ, a ŭwakoł jaho hudzieli maładyje hałasy:

— A što čutno ŭ Jokahamie? a što dzie-

icca ŭ Konho? Szto z tureckim sułtanam? ci praŭda, što jaho žonki źbiehli?—i hetak dalš — u tym samym napramku.

Jon razumieŭ, što tut strojać žarty, ale trymaŭsia jak moh, kab nie stracić swajej pawahi: wykručywaŭsia jak ujun, kab u čym kołačy nie zdradzicca, i kali ŭžo dawaŭ drapaka ad nas, to my daskanalna bačyli, što nat najlepšaja maskoŭskaja łaźnia nie mahła tak dahadzić panu pałkoŭniku, jak dahadzili jamu my.

Hetak pierakuliwali my dzień za dziańkom... Ale čym dalš jany ciahnulisia, nastroj rabiŭsia tym bolš sumny. Prychodziłasia šukać nowych sposabaŭ, kab padtrymać, ažywić puls maładoha, niaprywykšaha da takich abstawinaŭ, žyćcia.

Pamiž siabrukoŭ našaha—Mienskaha Ziemlačestwa najciažej prychodziłasia ad takoha žyćcia—jak najbolš uražliwamu dušoj — Iwasi.

Kidaŭsia jon na nary, wyciahiwaŭsia ŭ doŭžki i pačynaŭ wyć—nastajašča wyć waŭkom.

Chto nie padchodziŭ z tawaryšoŭ dapytywacca: što jamu takoje?—jon koratka i nat siardzita adkazywaŭ:

— Wyć chaču—nu i wyju! nia pieraškadžaj hołašu majej dušy!

— Nu, dyk i wyj,—raili jamu tawaryšy,—heta pamahaje.

Ale uskoraści Iwasia znajšoŭ druhuju sabie zaniatku: zakachaŭsia! Znajšoŭ sposab u Centralnaj Butyrskaj turmie — zakachacca! Praŭda, my—ziemlaki—dobra jaho wiedali:

„Co ołtarz—to ofiara“...

Ale hetuju afiaru zdacien byŭ wyšukać chiba tolki Iwasia.

Pobač z našaj—28-aj kameraj — pad prostym kantam — pačynaŭsia na tym samym powierchu addzieł aryštawanych kabiet. Prytulajučysia da krataŭ apošniaha swajho wakna, Iwasi ŭdałosia nia tolki z imi razhawarycca, ale i zawieści pierapisku. Z zapisak, jakimi pachwaliŭsia pierad nami Iwasia, widać było, što pisała ich niejkaja maładaja dziaŭčynka. Praŭda, — ci nie — chto zhadaje? Ale pisała, što baćku jaje niesprawiadliwa zasudzili u ssyłku—na Sibir, a jana—jak dačka—idzie dabrawolna za im, a što nie maje sposabu prabracca swaim koštam, dyk addałasia ŭ łapy turmy (taki zwyčaj byŭ tady sapraŭdy). Heta možna było pierakonacca pa ichniaj adziežynie: prastupnicy—nasili jasna-žoŭtyje chałaty; pastupiŭšyja dabrawolna—adziewalisia u swajo—jak chacieli.

Tak, ci inačej, a naš Iwasia zakachaŭsia, i asabliwa nočču—pry miesiačyku—zaŭsiody bačyli my jaho prycisnutaha da krataŭ apošniaha wakna našaj kamery.

Ščasliwy! sapraŭdy — ščasliwy! My tady i hetaj radaści i uściechi znajści nie mahli...

Ad tej biezrabocicy, jakaja nas ahortywała ŭ Buturkach, pačali my šukać nowych i nowych wychadaŭ. Nadumali my ŭrešci zrabić internacianalny kancert i teatr.

Da hetaha kancertu padhatoŭwalisia sur-

jozna całymi nacyjanalnymi hrupami, i—kali jon razpačaŭsia—sapraŭdy było što pasłuchać i było na što pahladzieć.

Pieršymi — wystupili ukraincy sa swaimi, dušu zachopliwajučymi, meladyjnymi pieśniami.

Rasiejcy wystupili wializarnym choram, u jakim čułasia skarha, wializarnaja skarha zdaŭna nabaleŭšaj dušy:

„Укажи мне такую обитель —
Где бы русскій мужик не стонал"...

Pasla wyjšli palaki. Ich hroznaje, mała jašče tady druhim znanaje:

„Z dymem pożarów"...

A pasla žałaśliwaja melodyja:

„Boże, coś Polskę
Przez tak długie wieki"...

zrabili na ŭsich wialikaje ŭražeńnie.

Wyjšli kaŭkazcy. U pieśniach ich čulisia niejkija dźwie sprečnyja melodyi: ad adnych — čułasia niešta dzikoje, pabiednaje, ad druhich — wiejała na nas niejkaj dziŭnaj, nieznanaj, saŭsim niezrazumiełaj dla nas sumnotaj.

Wystupali litoŭcy, łatyšy.

Aprača pieśniaŭ—byli i nacianalnyje skoki: polskaja mazurka, kaŭkazkaja lazhinka, rasijski kamarynski i h. d.

Usich spatykali i prawodzili hromkimi, družnymi woplaskami.

Kancert zaciahnuŭsia. Užo dobra ściamnieła, kali razyjšlisia.

Wiarnuŭšysia u swaju kameru, my—Mienčuki — paŭkładalisia do snu, ale hety son ani jak da nas nia prylataŭ. Čamu? i sami jašče dobra nie razumieli. Ot — hutarym, šepčemsia, bytcam bajalisia, kab chto inšy nas nie padsłuchaŭ.

Kali hlaniem, ažno i našyje susiedzi—słuččaki, mahileŭskije, witebčanie—niejak nia mohuć spakojna prymaścicca na swaich narach: uschopliwajucca i taksama šepčucca, jak my.

Što za pryčyna? Hetki to ŭdały byŭ kancert, hetak to wiasoła tam było, a tut — na tabie: markotna, ale to tak markotna zrabiłosia na dušy, što zdajecca hatoŭ kožny z nas choć u wir—haławoj.

Paŭspazali my z naraŭ i zyjšlisia razam sa swaimi susiedziami—tawaryšami, katorych mučyło, jak my bačyli, taksama niejkaje niespakojstwo.

Ale niejak ničoha ŭ nas nia kleiłosia: kožny hawaryŭ ab niejkaj drobiazi, ab niejkim hłupstwu, staranna abminajučy toje, što nabaleło i trywožyło jaho dušu.

— Tawaryšy, bratki maje rodnyje! pačuŭsia prycišany, miahki hołas niejdzia saŭsim z boku,—što ž z nami stałasia? Čamu prycichli hałasy našyje? Čamu nas aharnuła takaja sumnota? Čamu nie chapaje nam słoŭ wylić toj žal, tuju bol, jakije zapanawali ŭ našym maz-

hu, ŭ našym sercy, ŭ našaj dušy? Što heta??— kidaŭ pytańni jon.

Ale atkazu nia było: ścichli ŭsie, — ścichli i ŭważna uhledalisia ŭ mała tady jašče nam znanaha pramoŭcu.

Z doŭhimi jasnymi wáłasami, z jasnymi błakitnymi wačyma, skuliŭšysia niejak, siadzieŭ jon na narach i ciažka dychaŭ.

— Pryčynu takoha nastroju, pačaŭ jon dalš, treba šukać u tym urażeńni, jakoje zrabiŭ na nas siahoniašni kancert. Čuli my tam takija pryhožyja pieśni — ukrainskija, rasijskija, polskija, litoŭskija,—skažycie ž wy mnie, čyje pieśni najbolš wam spadabalisia?

— Usie jany adnalkowa pryhožyja, ŭsie jany roŭnyja,—adazwaŭsia niechta z naraŭ.

— Spytajciesia ž tych, chto siahońnia tam piejaŭ—nie taki atkaz pačujecie wy: palak—būdzie chwalić swaju pieśniu, ukrainiec — swaju, rasijec — swaju i hetak dalš, — znoŭ pačuŭsia hołas pieršaha pramoŭcy;—i nia dziwota: kožnamu swajo rodnaje—najmilejšaje, najdarażejšaje; dla nas ža jany, wy skazali praŭdu,—ŭsie roŭnyja, adnalkowyja, bo... adnalkowa čužyja!.

My--pamiž hetych narodaŭ — jak tyja pakryŭdžanyja siroty... tak — pakryŭdžanyja: adabrali ŭ nas wolu, swabodu... nu, ale puty nałażyć — na našyja dumki, na našuju dušu — nie ŭdasca!..

— Našyje tuhi—dla nas ćwituć; našyje kałasy — dla nas šepčuć; našyja rečki — dla nas

hudziać; našyje lasy—dla nas šumiać, a našyja sumnyja pieśni — dla nas i tolki dla nas źwiniać i—buduć źwinieć!..

— Čuli wy hetkuju pieśniu:

„Oj łacieli hu-u-u-si
Dy z pad Biełaj Ru-u-u-si"...

Zaciahnuŭ prycišanym nizkim tenaram swaju pieśniu, ale zaraz ža hetaja melodyja abarwałasia i pačuŭsia suchi, ciažki, nadrywajučy hrudzi, kašal.

Usie zasłuchanyje u pieršyja słowy pieśniara, ciapier trywožna ahlanulisia na jaho: nie zważajučy na ciemru, jakaja abchapiła ŭžo našuju kameru, ŭbačyli my jak u rukach pieśniara mihanuła biełaja chustačka, jakoj jon pačaŭ staranna wycirać swaje wusny...

Adzin sa studentaŭ — medyk — chutka saskočyŭ z naraŭ i — kinuŭšysia ŭ kalidor, pryjmčaŭ adtul wady i padaŭ kašlajučamu tawaryšu. Toj napiŭšysia i ciažka dychajučy, jašče bolš cichim hołasam znoŭ pačaŭ:

— Nie mahu ja piejać, nie mahu — u hrudzioch nia ŭsio, widać, u paradku, nu ale heta minie. Ja wam choć tak — biaz melodyi uspomniu niekalki rodnych našych pieśniaŭ.

I pačałasia deklamacyja biełaruskich pieśniaŭ...

Płyli jany — adna za druhoj płyli...
Nie piejaŭ ža jon ich, a tolki słowy hawaryŭ, a zdawałosia, što słowy hetyja pływuć,

źliwajucca u adnu melodyju — melodyju žalu, skarhi, bolu... Zdawałosia — oś, oś niejdzie recha pawinna było atkliknucca... nie — nie atkliknucca: recha zapłakać pawinna — na uzryd zapłakać...

Raptam niechta adazwaŭsia:

— Stojcie, bratki, páčekajcie: znanaja mnie hetaja pieśnia — jašče niańka nawučyła; chočecie — spiaju jaje?

Usie, razumiejecca, zhodzilisia. Znajšlisia i druhije, katoryje uspomnili inšyja pieśni.

I oś, badaj, ci nia pieršy raz — jak Butyrki — Butyrkami — ŭ hroznych ich muroch, u ciemry zakratawanaj kamery — pačułasia, paliłasia sumnaja biełaruskaja pieśnia!...

Z jakoj uwahaj, luboŭju, pašanaj usłuchoŭwalisia my da mała znanych tady jašče melodyjaŭ!...

Piejali saŭsim prycišanym hołasam, jak by bajučysia, kab chto nie padsłuchaŭ ich, kab z čužymi ludźmi nia pryjšłosia dzialicca nieŭspadzieŭki znojdzianym darahim skarbam...

Pa što, kab chto čuŭ: piejali my swajorodnaje i piejali — tolki dla siabie.

Jak ža chutka minuła nam hetaja nočka. Kolki nowych planaŭ nawiejała jana! Kolki nowych zierniatak zakinuła ŭ našyja maładyja dušy! Kolki nowych niespadziewanych dumak nahnała jana ŭ našyja haračyja hałowy!!...

Užo dobra razwidnieła, kali razyšlisia my, kab sapačyć krychu na našych ćwiordych na-

rach; ale na sapačynak nadzieja była słabaja; kožny z nas rupiŭsia raniej padniacca, kab jak najchutčej znoŭ zyjścisia sa swaimi načnymi tawaryšami. Ciapier bo heta žmieńka maładych ludziej takaja stałasia pamiž saboj blizkaja, darahaja, rodnaja; tak zcemantawalisia našyja žadańni, našyja mety, što nam śpiešna było zhawarycca pamiž saboj wa ŭsich detalach — drobiaziach budučaj našaj supolnaj pracy.

Dyk aprača ahulnych schodaŭ z usimi tawaryšami, heta nowaja našaja žmieńka mieła saŭsim asobnyja swaje narady, na katorych abhawarywalisia ŭžo tolki swaje sprawy.

Pieršymi najważniejšymi pastanowami na hetych naradach byli oś jakija:

1) Zasnawać tut-ža — u Butyrkach — Pieršy Biełaruski Hurtok Moładzi ŭ Maskwie;

2) Jakim by to nia było sposabam — lehalnym, ci nia lehalnym — twaryć Biełaruskaje drukowanaje słowo;

3) Padčas letnich wakacyjaŭ iści ŭ Biełaruski narod—budzić i pašyrać pamiž jaho nacyjanalnuju świadomaść;

4) Znajści ŭ Maśkwie kanspiratyŭnuju kwateru, dzie možna było-b peryadyčna źbiracca na narady ab dalejšaj swajej pracy.

Na čale hetaha hurtka staŭ student jurыst W...ič, rodam z pad Słucaku (zdajecca, syn wałasnoha pisara).

Heta i byŭ jak raz toj samy blandyn, jaki pieršy razpačaŭ tut z nami swaju dziŭnuju hu-

tarku, pramowiŭ da nas dziŭnymi słowami i jaki pieršy zapiejaŭ nam rodnuju Biełaruskuju pieśniu.

Druhim siabram nowaha hurtka byŭ tak sama student juryst — T...ko, z Mahileŭščyny, jaki z časam staŭsia znamianitym adwakatam i čuć nie trapiŭ u predsiedacieli rasiejskaj hasudarstwiennaj Dumy.

Rešta siabroŭ byli to z Mienščyny, to z Witebščyny i inš. staron.

Nu, ale nia ŭ hetym apawiadańni miejsco ŭspaminać ab tej pracy, jakuju wioŭ paśla hety hurtok i ab tej doli, jakaja spatkała jaho paśla u žyćci...

Wierniemsia ciapier iznoŭ da našaha ahulnaha štodziennaha žyćcia ŭ Butyrkach.

Žyćcio hetaje i sapraŭdy stałasia i štodziennym, i budničnym: druhi tydzień užo razpačali my swajho turemnaha žyćcia, a pieramienaŭ nijakich nia było; nia bylo nijakich kolačy wiestak, katoryja mahli-b praniknuć z taho— ciapier dalokaha, niedastupnaha dla nas świetu— praz hetyja toŭstyja ścieny i mocnyja, żaleznyja kraty.

Siadzieli i... čakali.

Słabawataja suchaja jada, niechwat čystaha, zdarowaha pawietra, drenny, niawyhadny son — usio heta jak ni jak adbiwłasia na zdaroŭi aryštawanych, a razam z tym, razumiejecca, i na cełym nastroi: hazety — nia mieli ŭžo taho razmachu, kancertanty — tracili świežaść swa-

ich hałasoŭ, — padčas „čechardy“ — nie z takoj lohkaściu skakali i nat koni „žandaroŭ“ nie tak ŭžo padbrykiwali...

Siadzieli i... čakali.

Ciapier źbiralisia bolš u tych kamerach, dzie ŭsim wiadoma było, što jość „wiasielčaki“. Hetkija typy bywajuć skroś, a što-ž i hawaryć, što pamiž studentaŭ u tyje časy chapało ich kolki chočaš. Taki čaławiek nia tolki sam nikoli nia sumuje, a patrapie jašče zaniać, naśmiašyć, razwiesialić cełuju hramadu ludziej.

Kolki tam praŭdy ŭ jaho słowach, apawiadańniach — pryhodach, anekdotach — jamu tolki wiedać, ale tak wam jon usio hładka razkaže, apiše, — što bytcam i sapraŭdy sam jon tam byŭ, čuŭ i bačyŭ...

Kala nikoha stolki nia źbirałosia achwotnikaŭ — słuchačoŭ, jak kala adnaho dobra ŭžo staroga studenta — matematyka, katory niešta a nijak nia moh skončyć swajho fakultetu.

Tady hetkije, jak ich nazywali, — „wiečnyje studenty“ dažywali ŭžo swoj čas, bo u skoraści zabaranili „siadzieć u wolu“ ŭ uniwersyteci, a treba było, abo skončyć jaho u praznačany termin, abo pakidać nawuku.

Nia dumajcie tolki, što tahočasnyja apawiadańni byli zafarbowany ŭ taki kolar, zapraŭlany takimi pryprawami, ŭ jakich tolki i smakujuć, nia to što ciapierašniaja moładź, a nat — padrostki — čuć nia dzieci. Kali ž i zdarałosia, jak tady kazali — „žučka padpuścić“, — to ra-

biłosia heta u takoj formie, što słuchać možna było biaz brydaści, biaz hidy.

Dla prykładu uspomniu tut choć paru apawiadańniaŭ.

Oś siadzić na narach hety samy „zasłužony“ matematyk; uwokał jaho — całaja hramada, a jon zakinuŭšy ažno na plečy swaje doŭhije, — jak smol — čornyje wałasy i, bytcam razčesywajučy tonkimi, biełymi palcami baradu, pačynaje:

— Ech bratočki maje, dzietki maje, da čaho my dažylisia? Zdrabnieli my, zdrabnieli: nat wydumać ničoha nia možem, kab nudu swaju razahnać! A oś pasłuchajcie, jakije daŭniej byli pamiž nas wostreńkije chłopčyki:

Byŭ tady ja na pieršym jašče kursie. Kali razpačalisia ekzaminy dla kančajučych naš fakultet, pajšoŭ i ja pahladzieć i pasłuchać, jak tam buduć „rezać“.

Najbolš cikawilisia ŭsie, jak projdzie ekzamien Mikicie. Heta byŭ wializarny — jak niadźwiedź — student, katoraha znali i zwali ŭsie prosta — Mikitaj. Znaŭ jon astralohiju lepš samoha lektara i za heta prafesar jaho nadta nia lubiŭ. Usie byli pierakonany, što na ekzaminie Mikicie prydziecca tuha, bo prafesar rezać umieŭ: spytaje nieŭspadzieŭki jakoje hłupstwa i... chłapiec spioksia.

Dyk nia dziwa, što jak tolki wyklikali Mikitu — ŭsie ažno zawarušylisia. Za stałom, aprača ekzamienataraŭ, siadzieli tam jašče niej-

kija „świaciły nawuki“ — słowam całaja ceramonija.

Ali ŭsie hetyje jahomaści — jak ni brali ŭ laščotki Mikitu — toj ani zapnuŭsia: na ŭsie pytańni atkazywaŭ, bytcam, kpinkujučy, ale z takoj hłybokaj znajomaściaj, što ŭsich ździwiŭ swaimi atkazami.

Zdawałosia, što ŭžo kaniec, ažno prafesar — lektar Mikity, kruta pawiernuŭšysia da jaho, raptam pytaje:

— A wy bačyli miesiac? (łunu).

Usie ažno žachanulisia. Kab zadawać takoje pytańnie kančajučamu fakultet studentu—heta było bolš čym świnstwo.

Hlanuli my na Mikitu: źbialeŭ, maŭčyć, tolki swaimi bliskučymi wačyma pilna uhledajecca u prafesara.

A toj znoŭ:

— Miesiac wy bačyli?

Mikita, pamaŭčaŭšy jašče chwilinu, spakojna atkazywaje:

— Panie prafesaru, miesiaca ja nie bačyŭ.

U prafesara ažno wočki zaharelisia: zławiŭ, dumaje; dy iznoŭ da Mikity:

— Jak, jak? miesiaca wy nikoli nie bačyli?

—Pryznajusia: nie bačyŭ. Šmat ab im čuŭ, jašče bolš čytaŭ, mahu wam wyłažyć usie nawukowyja ab im dannyja i wykazać swoj asabisty pohlad, ale jaho samoha bačyć — nie dawiałosia.

Niespadzieŭki ŭsia sprawa pierakuliłasia:

Mikita — spakojny, peŭny siabie — byŭ jak pabiedziciel; prafesar — z tryumfatara—papaŭ— u pastku: pałažeńnie jaho było takoje hłupaje, što nią wiedaŭ, jak z jaho wykrucicca; pačyrwanieŭ jak rak, jorzaŭ na kreśli, wusny jaho dryželi.

Usie dobra zrazumieli, što trapiła kasa na kamień.

Ną sali pačuŭsia, siłaj hłušany, śmiech; prafesary — tak sama kusali sabie wusny, kab nie stracić pawahi i nie razśmiejacca.

— Jak že tak,—źwiarnuŭsia ekzaminatar da sidziačych za stałom prafesaroŭ, — jon miesiaca nie bačyŭ!

Tyje—jak by u atkaz, što na heta ničoha nie paraiš — rukami tolki razwiali, ale maŭčali.

Ničoha nie zastawałasia bolš i panu lektaru, jak tolki zamaŭčać, i to zamaŭčać saŭsim u hetym uniwersyteci, bo—kab uciačy ad swajho soramu — pryjšłosia padacca ŭ adstaŭku.

Z taho času, jak kazali, pan prafesar źnienawidziŭ miesiačyk i bolš nikoli na jaho nie hladzieŭ, — zakončyŭ razskazčyk.

Studenty — słuchačy zarahatali i sypanuli woplaskami.

Stary matematyk nat nie ŭśmiachnuŭsia, znoŭ tolki paprawiŭ swaje doŭhije wałasy i dalš razpačaŭ:

— U tyje časy, jak wam wiedama, siarod našych było šmat nihilistaŭ: adny—z prakonań-

nia, a bolš—tolki imi prykidywalisia; a jak raz tady była moda ŭ maładych dzieŭčat nasić załatyje kryžyki na šyi. Nasili ich na pryhožych istužačkach, a jašče čaściej—na darahich łancužkoch.

Rabili heta nia stolki, badaj, z nabažnaści,—bo pa što-ž kryžyki wystaŭlać na pakaz,—kolki dla azdoby.

Oś, adnaho razu, idzie hetkaja pannačka z kryžykam na biełaj šyjcy pa Ćwiarskim bulwary, skromna apuściŭšy wočki. Jak na licho—na sustreč walić hurba padwypiŭšych studentaŭ. Ubačyŭšy dziaŭčynu, zirkanuli adzin na druhoha, pieramirhanulisia i raptam — dwoch z pamiž ich wysunułosia napierad, padyjšli da dziaŭčynki i sa słowami: „wybačajcie"—pakłanilisia i ŭziali—adzin—z adnej, druhi — z druhoj starany—pad ručki i zatrymali jaje.

Taja, razumiejecca, spužałasia, ale chłopcy ŭpeŭnili nieznajomuju, što ničoha strašnoha tut nia budzie.

Rešta kampanii studentaŭ wystrailisia ŭ čarod i stali adzin za druhim padychodzić z wialikaj pawahaj da pannački.

Szto katory padojdzie — skinie šapku, nabažna try razy piarežehnajecca, a pasla, nahnuŭšysia, c m o k u kryžyk, dy znoŭ piarežehnajecca.

Paśla znoŭ daliketna pakłaniŭšysia i znoŭ sa słowami—„wybačajcie",—dziaŭčynku adpuścili na swabodu.

Aprača apawiadańniaŭ — ciešyli my siabie

jašče pieśniami—ekspromtami. Zazwyčaj pačynali my z jakoj kołačy stara studenckaj pieśni. Najbolš chodkaj była:

„Есть в столице-Москве
Один шумный квартал,
Что Козихою он
Прозывается.
Од зари—до зари
Лишь зажгут фонари
Вереницею там
Студенты шатаются"...

I sapraŭdy — nidzie tak husta nia było ŭ Maskwie studentaŭ, jak na hetaj Kazisie. Kwartał niedaloki ad uniwersytetu, zabudowany pierawažna stareńkimi dreŭlanymi damočkami, dyk kwatery byli tannyja—jakraz padchadziačyja dla studenctwa.

Paśla hetaj pieśni—piareskakiwali na druhuju:

„Эх вы, синіе мундири,
Обыщите все квартири;
Обыскали квартир тристо —
Не нашли соціалиста"...

Dalš pačynalisia ŭžo ekspromty: chto što prydumaje—zapiewaje, a ahulny chor padchwatywaje prypieŭkaj:

„Гей, гей, хо-хо-хо!
Черная галка,
Чистая полянка,
Ты же Марусенька,

Чернобрева —
Чему не ночуешь дома?"

Uspomniu tut choć niekolki ekspromtaŭ:

„Вышнеградскій ум высок —
И из спичек выжая сок".

Wyšniehradzki — tahočasny ministar finansaŭ; jon zawioŭ akcyzu na sierniki.

„Негодяй из негодяев —
Это с . . . . сын — Бердяев"...

Bierdiajeŭ — byŭ tady načalnikam sysknoj palicyi.

„Есть еще один таковскій —
Генерал-маіор Юрковскій"...

Jurkoŭski — tahačasny maskoŭski palicmajstar.

„Был еще один такой—
Это граф министр Толстой"...

Tałstoj byŭ ministram praświety.

I hetak dalš — ekspromty sypalisia biez kanca: nikomu nie darawali; a čym katory byŭ wastrejšy, tym družniejšymi spatykali woplaskami.

Ale, kali bywali hadziny wiasiołaści, to nastaŭ taki čas, kali jany ščezli.

Apruča zaharadki, ab katoraj ja ŭžo ŭspaminaŭ, z katłom dla haračaj wady, byŭ jašče prypynak — kudy chadzili mycca.

Oś niejak adzin sa studentaŭ, pajšoŭšy tudy, uhledziŭ praz ražok tamašnaha wakna, jak

z kruhłaj wieży pakazaŭsia „adzinočny“. Jaho, widać, wypuścili na „prahułku“. Aryštant hety mieŭ kawałačak abmurowanaha dwara, pa jakim mieŭ prawa chadzić praz poŭhadziny — raz u dzień; a na dware hetym byli wysoka złožany drowy; oś jon i ŭzabraŭsia na hetyja drowy, dyj staŭ dawać znaki studentu. Toj, — nie razumiejučy hetych znakaŭ,—daŭ zaraz ža znać tawaryšom. Usie, razumiejecca, chto tolki moh stoŭpicca (umywalnia była wializarnaja), kinulisia da taho wakna; šyby palacieli u adzin momant; znajšlisia pamiž nas takije, katoryje daskanalna mahli razhawarycca palcami.

Dawiedalisia my, što hety nieščasny čaławiek siadzić u hetaj wieży ŭžo dziesiać hadoŭ! Sam jon sa Smalensku — byŭšy seminaryst, zasudžany jak palityčny prastupnik. Wyhlad jaho byŭ strašenny: wysoki, chudy — jak škilet, twar i ruki — čornyja — jak ziemla, sam abrosšy— jak źwier jaki.

Žutka, da taho žutka było hladzieć na jaho, što šmat u wačach kaho bliščeli slozy.

Hety biedny skazaniec mieŭ da nas adnu prośbu: śpiejać jamu studenckija pieśni.

Samo saboj, praz uwieś čas hrymieła pieśnia za pieśniaj, pokul jaho nie zahnali ŭ hetuju praklatuju wiežu.

Na zaŭtra daremna my čakali: jaho bolš nia wypuścili, spanatryŭšy, widać, što my z im nawiazali znosiny.

Hety caławiek na nas usich zrabiŭ takoje silnaje ŭražeńnie, što i žarty našyje zamoŭkli... i pieśni spynilisia.

Žutka, baluča było na dušy... Da taho žutka, da taho baluča, što zdawałosia, soramna było hlanuć adzin druhomu ŭ wočy.

— Čamu, Iwasia, nia wyješ? — pytalisia my swajho siabruka.

— Dur-rra-ki, — wyć mahu tolki pa sabie, a tut-wo što treba! — i jon hrozna patros swaimi wializarnymi kułakami.

Prycichli my. Siadzieli i.. čakali. Ładzilisia, praŭda, da teatru — roli z pamiaci razpisali, ale niejak i da hetaha achwota adpała: siadzieli i čakali.

Ažno ŭrešci pryždali. Na pačatku trećciaha tydnia — niejak padwiečar — pryjšoŭ da nas načalnik turmy i skazaŭ nam źbiracca: pa caławiek 20 — 25 maniaccą nas wywozić konkaju ŭ Maskwu.

Nu što-ž — dobra i heta: wywozić, dyk wywozić — hodzi ŭžo hetaj turmy! Zbieranina była nie kłapatliwaja — kožny sabraŭsia ŭ momant. Čakali my nia doŭha. Nas — partyju za partyjaj — što poŭhadziny — stali wywozić i razkidać pa usiej Maskwie, kab nie mahli sabracca u hramadu.

Wywozili praz usiu noč, ale wywiaźli nia sich: wasiemnadcać caławiek pakinuli.

U hety lik papaŭsia i ja.

Spadziewalisia i my z pačatku, što nas

wywiazuć apošnimi, ažno wyjšła nieŭspadzieŭka: pryjšoŭ načalnik turmy i zajawiŭ, što my zastaniemsia tut, dyj jašče palcam nakiwaŭ, što ciapier nas nia čatyrasta, a wasiemnadcać, dyk rady sabie dašć...

Hetkaja abiecanka nie mahła, razumiejecca, nie zrabić na nas prykraha ŭražeńnia, ale znajšoŭsia pamiž nas adzin caławiek, katory patrapiŭ usich nas razwiesialić: heta byŭ syn znamianitaha ŭ toj čas paety—hrafa A... T... Jon tak patrapiŭ usich razwarušyć, što niejak zabylisia my na swajo skrutnaje stanowiščo.

Na zaŭtra nas—hetych wasiemnadcać caławiek—parazwozili: častku — u adzinočnyja kamery, skul pasla, dziakujučy wialikaj, mocnaj pratekcii—wypuścili; častku—sasłali, a troch zhinuło u Pietrapaŭłaŭcy.

U toj ža hod skasawali Piatroŭska-Razumoŭskuju Akademiju.

Dola wywiazianych na koncy studentaŭ — była rožnaja: adnym pryjšłosia hnać toj samy kurs-druhi hod; druhich—parazhaniali pa inšych uniwersyteckich haradoch, a byli i takije, katorym pryjšłosia i saŭsim z uniwersytetam razwitacca.

Treba jašče adznačyć, što razrucha pamiž studentaŭ była nia tolki ŭ Maskwie: pierakinułasia jana, jak heta i zaŭsiody bywała, wa ŭsie uniwersyteckije harady. U toj hod razrucha hetaja dajšła da asabliwa wialikaha razma-

chu i choć nia ŭsich, ale častku swaich žadańniaŭ—dabilisia—afiary nie prapali darma.

U češć hetych afiar zakonču swaje uspaminy—tym—z čaho pačaŭ:

„Gaŭdeamus igitur
Juwenes dum sumus!..“







